

ZE WSPOMNIENÍ TRENERA SEKCJI KOLARSKIEJ KS WISŁOKA DĘBICA W 30-STĄ ROCZNICĘ ZDOBYCIA ZŁOTEGO MEDALU MISTRZOSTW POLSKI W INDYWIDUALNEJ JEŹDZIE NA CZAS PRZEZ ANDRZEJA BARSZCZA

Ewa Smoleń

Wspomnienia są powrotem do chwil, które minęły, odeszły w dal i nigdy nie powrócą aczkolwiek są szalenie ważne w naszym życiu. Istotnym jest aby pielęgnować wspomnienia, szczególnie te dobre, takie które wzbudzają mimowolny uśmiech.

Na rok 2020 przypadło wiele rocznic wydarzeń, które należało i które warto upamiętnić. Postanowiłam na świącznik wziąć wydarzenia sprzed 30 lat, do tyżące sekcji kolarskiej jednego z najstarszych klubów sportowych w Polsce, Klubu Sportowego Wisłoka Dębica. Wybór padł na tę tematykę, ponieważ po pierwsze we wrześniu 2020 roku minęło okrągłe 30 lat od tego historycznego sukcesu, po drugie temat bliski memu sercu, ponieważ trenerem złotego medalisty był mój tata Adam Smoleń, który postanowił o tym opowiedzieć.



*Fot.1 Rajmund Pawęzka przypina numer startowy Andrzejowi Barszczowi,
obok trener Adam Smoleń, 28.09.1990 r., Nysa*

Droga do sukcesu

Rok 1990. Rok nadziei wszystkich Polaków (no może nie wszystkich), ale z pełną śmiałością mogę powiedzieć, że rok nadziei „ludzi sportu”- trenerów, zawodników, działaczy. Wydawało się nam, ludziom związanym ze sportem, że w końcu w wolnej Polsce wiele spraw zostanie postawionych na właściwe tory. Nazywam się Adam Smoleń, w tym czasie byłem trenerem sekcji kolarskiej Klubu Sportowego Wisłoka Dębica, pełniąc rolę kierowcy, mechanika oraz masażysty. Tak właśnie wyglądało moje pół etatu w klubie. Podstawową pracą zarobkową którą wykonywałem, była praca w systemie czterobrygadowym w DZOS Stomil Dębica. Rzeczywistość wówczas wyglądała tak, że kończąc pracę w fabryce siadałem za kierownicę i jechałem z zawodnikami kilkaset kilometrów na zawody. z zazdrością patrzyłem na ówczesnego trenera piłkarzy, który do Dębicy przyjeżdżał z Krakowa i po dwugodzinnej „epickiej” pracy wracał do domu.

Pracę w klubie sportowym „Wisłoka” w roli trenera sekcji kolarskiej w kategorii junior rozpocząłem w 1985 roku, w przeszłości sam byłem zawodnikiem tego klubu. po kilku latach pracy, moi podopieczni wywalczyli klubowe Mistrzostwo Polski w Juniorach. Sukcesy nie zostają bez echa, zaproponowano mi pracę z seniorami, zgodziłem się bez zastanowienia. Miałem wizję i plany jak stworzyć drużynę liczącą się w polskim kolarstwie, rozmawiając z zawodnikami ustaliliśmy reguły „gry”. w niedługim czasie część zawodników, którzy nie realizowali podjętych zobowiązań musiałem pożegnać, natomiast Ci, którzy zostali bardzo ciężko i solidnie pracowali według mojego planu. Sekcja zmagiała się wieloma problemami, między innymi finansowymi, lecz głównym był sprzęt do treningów oraz startów: rowery, stroje, kaski, buty. To czym dysponowaliśmy, było znacznie poniżej średniej krajowej. po rozmowach z członkami Klubu Sportowego Wisłoka oraz Dyrekcją DZOS Stomil udało się ubrać zawodników w nowe stroje z reklamą „Stomil”. do realizacji wówczas pozostał temat rowerów i pozostałych elementów bez, których nie można uprawiać kolarstwa. Nadszedł rok 1990, który jak się później okazało był wyjątkowym w historii klubu. Od początku sezonu zawodnicy wszystkich kategorii wiekowych zaczęli do minować w wyścigach, wygraliśmy wszystkie Mistrzostwa w Makroregionie Małopolska. w czerwcu do stałem wspaniałą wiadomością z Polskiego Związku Kolarskiego z Warszawy, w nagrodę za bardzo dobre wyniki w krajowych wyścigach do staliśmy zgodę na start w wyścigu Tour de Pologne jako drużyna STOMIL Dębica. Marzenia się spełniły. Wystartowaliśmy i co? Sukces! w wyścigu dookoła Polski brały udział reprezentacje narodowe, a Stomil



Fot.2 Sprawdzanie sprzętu przed startem, Mistrzostwa Polski
w indywidualnej jeździe na czas, 28.09.1990 r. Nysa

Dębica zajął szóste miejsce. Nasz reprezentant Andrzej Barszcz został najlepszym „czasowcem” całego wyścigu. na jednym z etapów jazdy na czas zajął drugie miejsce, a na ostatnim etapie wygrał. dodatkowo był drugi w klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza całego wyścigu. Powiało sensacją!

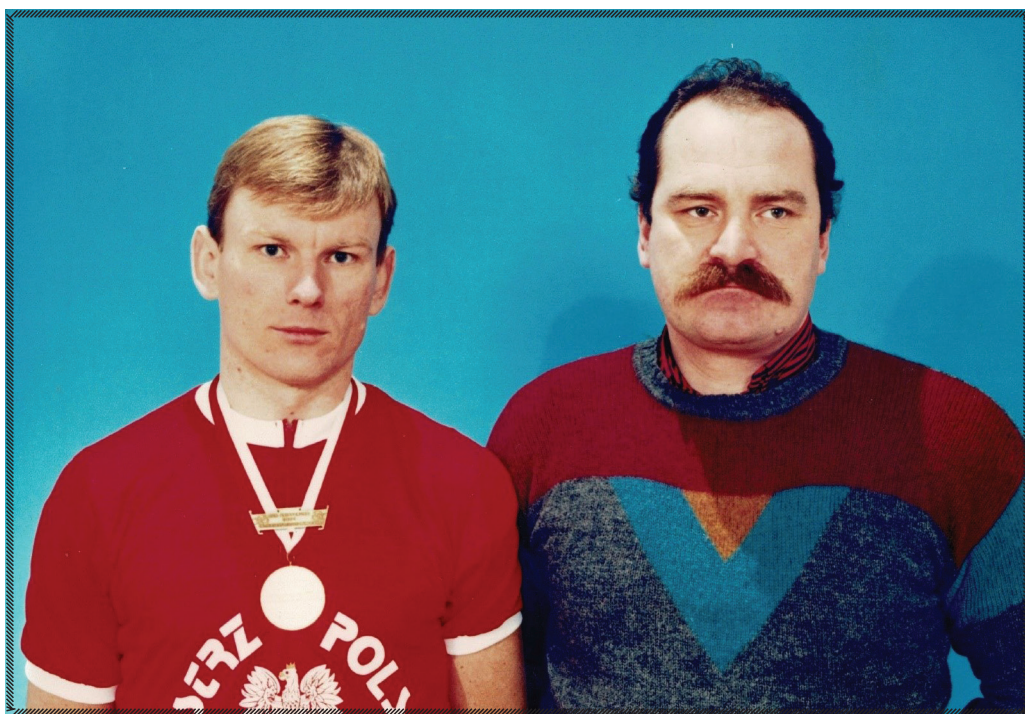
Rok 1990 był wyjątkowy dla sekcji kolarskiej „Wisłoki”. Za sukcesem sportowym i organizacyjnym stało kilka czynników: fachowość, bogactwo materiału ludzkiego, pomoc zakładu oraz klubu, umiejętne podejście trenera do zawodników. w zespole była grupa młodych ambitnych kolarzy, którzy marzyli o sukcesach jakie odnosili bardziej znani koledzy, niewątpliwie było to bodźcem do ostrej rywalizacji, będącej podstawą sukcesu sportowego.¹

Mistrzostwa Polski, Nysa 1990

Niedługo po Tour de Pologne przyszedł czas na Mistrzostwa Polski w indywidualnej jeździe na czas, które odbywały się w Nysie, województwo opolskie. Dziennikarze zwracali się do mnie jako trenera z pytaniami czy Andrzej Barszcz zdobędzie medal. Moja odpowiedź brzmiała: „(...) jeżeli na trasie wyścigu nie będzie niespodzianek takich jak defekt lub kraksa, Andrzej będzie nowym Mistrzem Polski”. Wiedziałem, że mój zawodnik ma jeszcze rezerwy w postaci sprzętu, został Mistrzem Polski jadąc na 5-letniej ramie, średniej klasy. Gdy wróciliśmy do Dębicy, postanowiłem kuć żelazo póki gorące. Dzięki DZOS „Stomil” zostały zakupione dwa rowery tzw. Kozy do jazdy na czas. Wiedziałem że, stawka jest duża, a co gdyby nie wyszło?

Trasę Mistrzostw Polski znałem bardzo dobrze, jeszcze jako zawodnik bardzo często tam trenowałem, z uwagi na to, iż moja żona pochodzi z sąsiedniego Prudnika, nieopodal Nysy. Znałem trasę i klimat tam panujący, różniący się trochę od tego w Dębicy, Nysa leży na terenie kotliny kłodzkiej. Mimo tego, iż w klubie było coraz ciężiej jeśli chodzi o kwestie finansowe, przekonałem zarząd, że zawodnicy aby mogli walczyć o dobre lokaty, muszą zaaklimatyzować się spędzając na tamtym terenie przynajmniej kilka dni. Udało się. Pojechaliśmy w pięcioosobowym składzie, przydały się również stare znajomości, dzięki którym zawodnicy nocowali i spożywali posiłki na obiektach Klubu Sportowego „Obuwnik” Prudnik. Jako trener, aby nie generować dodatkowych

¹ „Z tradycji kolarstwa na ziemiach polskich w Galicji i na podkarpaciu (1867-2007)” pod red.: Kazimierza Obodyńskiego i Stanisława Zaborniaka, wyd: Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 234



Fot. 3 Andrzej Barszcz złoty medalista Mistrzostw Polski w indywidualnej jeździe na czas w kolarstwie szosowym wraz z trenerem Adamem Smoleniem, październik 1990 rok, Dębica

kosztów, nocowałem i żywiłem się u teściowej (swoją drogą bardzo dobrze gotowała). Dwa dni przed startem Andrzej stwierdził, że nie może do pasować się do przełożenia, które będzie potrzebne na tej trasie, dysponowaliśmy przełożeniem 53x13 i 55x13. Potrzebna była tarcza 54x13, tak więc bez zastanowienia-kierunek Warszawa. Pokonując 700 km po 12 godzinach jazdy, byłem z powrotem. Opłacało się. Andrzej trasę wyścigu przejechał z największą średnią prędkością, jaką kiedykolwiek osiągnął Mistrz Polski. Jadąc na trasie wozem technicznym wraz z moim szwagrem, padł kolejny rekord, co prawda mniej chlubny, ale w ciągu 44 minut wypaliliśmy 20 sztuk papierosów marki Klubowe. Euforia, radość, spełnienie marzeń wielu pokoleń dębickich kolarzy i sympatyków kolarstwa.

Trybuna Ludu tak opisała zwycięstwo Andrzeja Barszcza:

Nysa, 30.IX.1990 r. Faworyci kolarskich MP w jeździe indywidualnej na czas układali się w kwadratową figurę. Jan Magosz – as gospodarzy z Ziemi Opolskiej, Andrzej Maćkowski – kadrowicz, znana firma z „Rometu” Bydgoszcz. Tomasz Brożyna

– młodzieniec z Kielc oraz zapowiedź sensacji (dobrze znany uczestnikom Tour de Pologne) Andrzej Barszcz z dębickiego „Stomilu”. Trzy medale zostały rozdane właśnie w gronie tych zawodników a najszybszym „samotnikiem” na trasie 38 km z Nysy do Głuchołaz i z powrotem okazał się Andrzej Barszcz, który wyprzedził Maćkowskiego o 24 sek. oraz Magosza i Brożynę o 46 sek. Szczęśliwy zwycięzca odebrał parę pucharów, kopertę z zawartością, koszulkę z Białym Orłem (już w koronie), kwiaty ale najbardziej ucieszyły go chyba słowa rzucone przez trenera kadry Wacława Skarula:

– Gratulację, będziemy się teraz widywać częściej.²

Łzy szczęścia, pojawiają się do dnia dzisiejszego na wspomnienie tego historycznego sukcesu. Podczas dekoracji złotym medalem i koszulką z orłem w koronie, stałem blisko podium i słuchając Mazurka Dąbrowskiego snułem dalsze plany i wierzyłem, że dopiero teraz wszystko potoczy się tak jak należy. Jakież byłem naiwny.

Czas po Złotym Medalu

Andrzej Barszcz w nagrodę za tytuł Mistrza Polski pojechał na wyścig dookoła Australii i został powołany do kadry Narodowej. w następnym roku, będąc najsilniejszym zawodnikiem drużyny, uległ wypadkowi, marzenia o medalu Mistrzostw Świata prysły jak bańka mydlana. Drużyna zajęła najgorsze z możliwych miejsc dla sportowców, czyli czwarte. Andrzej po ciężkiej kontuzji wracał powoli do dawnej dyspozycji, wraz z Adrianem Gągałą zajęli szóste miejsce na Mistrzostwach Polski w jeździe parami. w 1992 roku drużyna w składzie: Rajmund Pawężka, Adrian Gągała, Grzegorz Świętoń, Piotr Przydział została V-ce Mistrzem Polski. Niestety w klubie działo się coraz gorzej. w 1993 roku sekcja kolarska Klubu Sportowego Wisłoka Dębica została rozwiązana, a ja zdobywałem nowe umiejętności na londyńskich budowach. po dziś dzień, nie mogę zrozumieć decyzji o likwidacji sekcji, zniszczono karierę zawodników oraz moją ciężką, wieloletnią pracę- zakończył rozmowę trener Smoleń.

Od redakcji

Artykuł ukazał się w Roczniku Muzeum Regionalnego w Dębicy (2020), Tom V.

Przedruk za zgodą autorki oraz Wydawcy (Muzeum Regionalnego w Dębicy)

² „Trybuna Ludu” z dn. 30.09.1990 r.